

STRZELLEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

147
ROK VI Nr. 35 (146)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

A WIĘC NAPRZÓD!

Stanęliście już, obywatele komendanci, u siebie „w domu” i zastanawiacie się w jaki sposób przeprowadzić w życiu dyspozycje wydane Wam na ostatniej odprawie...

* * *

Rażniej nam jest na duszy, czujemy oparcie w całej organizacji. Przed oczami przesuwały nam się obrazy, grupujemy wrażenia i argumenty.

Faktem jest, że jesteście siłą. Nie mogą nam sprostać wrogowie.

Zaniepokojeni naszym rozwojem, codziennym krzykiem w oddanej sobie prasie, szczują na Związek Strzelecki i — czekają rezultatów. Powiedzmy im szczerze: głupia to i do niczego nie prowadząca metoda. Oto przykład: z kilku oddziałów na terenie Pomorza powstaje w ciągu trzech zaledwie miesięcy 5 obwodów z 20 oddziałami i około 2 i pół tysiącem członków.

Możemy przeto dodać: bijcie nas dalej „słowami” — a będziemy wam wdzięczni. A jednak czy nie lepiej byłoby dla społeczeństwa i państwa, abyście nam przeciwstawili również czyny?

Faktem jest, że w zamiarach naszych tkwi siła. Nie uważamy Związku Strzeleckiego za cel, jest on wykładnikiem pracy o szerokiej podstawie, obejmującej zadania wielu pokoleń.

Każdy ze strzelców, każdy z komendantów ma do wykonania i wykona określoną pracę przy budowie państwa, społeczności, ściślejśzego środowiska koleżeńskiego. Gościńcem jasnym i prostym myśli i czynów naszych maszerują kolumny strzeleckie, a zewsząd zbiegają się ku nim młodzi ochotnicy i stają do szeregów, bo zamiary nasze zawsze są konkretne i czyste.

W ciągu ostatnich kilku lat walczyliśmy o prawo do pracy. Dzisiaj, wyprzedziwszy innych, uświadamiamy sobie przodowniczą kadrową rolę Związku w dziedzinie przysposobienia wojskowego. Zadania, jakie stoją przed nami, nie są z dnia dzisiejszego, wybiegają one w przyszłość. Przenikają w świadomość każdego strzelca. Decyzja Komendanta zastanie nas przygotowanych.

Faktem jest, że młodość jest naszą siłą. Entuzjazm dla pracy ożywia szeregi strzeleckie. Trzebimy niedołęstwo, organizujemy i dzielimy pracę. Jako młodzi nie znosimy niekonsekwencji: fałsz nazywamy fałszem, do prawdy zdążamy. Znamy potęgę zbiorowego wysiłku, uderzamy nim w zło i obojętność współbraci. Uderzamy jak fala — a po nas przyjdą inne. Spójrzmy poza siebie! Oto nadciągają. Czy nie jest naszym obowiązkiem torować im drogę?

A więc naprzód!

K. K.

ODPRAWA KOMENDANTÓW

W dn. 4 i 5 września b. r. odbyła się druga w tym roku ogólna odprawa komendantów. W porównaniu z czerwcową, obecna odprawa obejmowała dwa odrębne poniekąd działy: sprawozdawczo-orientacyjny w dniu 4 b. m. i dyspozycyjny w dniu drugim odprawy.

Na odprawę nie przybyło tylko 3-ch komendantów, z tego 2-ch usprawiedliwionych (Kielce i Kraków) oraz 1 nieusprawiedliwiony (Lida).

Reprezentowali poszczególne okręgi i samodzielne obwody ob.ob.: Styliński Jan — okr. Warszawa, Latour Jan — okr. Lublin, Herbe Edward — okr. Wołyń, Młodkowski Tadeusz — okr. Wilno, Benken Gustaw — okr. Grodno, Piątkowski Hipolit Ludwik — okr. Łódź, Bobek Wilhelm i Blachia Alfred — okr. Katowice, Schmal Henryk i Kobuszewski Edward — okr. Lwów, Fornalski Tadeusz — podokr. Kalisz, Schab Teofil — okr. Toruń, Olszewski Gustaw — sam. obw. Lipno, Pawłowski Janusz — okr. Brześć n.B., Pałac Józef — okr. Przemyśl i Niemiec Kacper — sam. obw. Jędrzejów.

Ponadto byli obecni z okręgu Kraków: ob.ob. Cycoń-Różycki, kmtd obw. Żywiec i Posmykiewicz Władysław — kmtd obw. Sosnowiec.

Z ramienia władz wojskowych brali udział w odprawie pp. mjr. Drabik — p. o. sześc. wydz. p. w., mjr. Święcicki i kpt. Wiśniewski.

Na odprawę ogólną w dniu 5 b. m. przybyło 133 komendantów, jako przedstawicieli obwodów i oddziałów Związku.

PIERWSZY DZIEŃ

O godzinie 13. Komendant Główny otwiera posiedzenie dłuższem zagajaniem. Wita licznie przybyłych komendantów okr. Charakteryzując program projektowanych obrad, podkreśla kilka zasadniczych momentów, które należy mieć na uwadze w ujmowaniu sprawozdań z działalności Związku po przełomie majowym.

Rozrost organizacji nakłada na komendantów obowiązek wysunięcia konkretnych zadań, będących dalszym etapem w realizowaniu celu Związku. Pod względem sprężystości i rzutkości Związek Strzelecki przoduje w chwili obecnej wszystkim stowarzyszeniom p. w. Muszą być podjęte prace w kierunku dalszego usprawnienia ogniw strzeleckich, muszą być wysunięte hasła, obejmujące całokształt zagadnień p.w.

Porządek obrad jest następujący:

1. Sprawozdania komendantów.
2. Referat ob. M. Fularskiego — z zakresu

spraw organizacyjnych i wyszkoleniowych

3. Referat ob. Kurletto — z zakresu wych. fiz. i sportów.
4. Dyspozycje ogólne Komendanta Główn.

SPRAWOZDANIA KOMENDANTÓW

Przystępując do punktu 1-go obrad, Komendant Główny udziela głosu ob. Stylińskiemu, kmtdowi okręgu Warszawa.

Okręg Warszawa.

Stan — 12 tysięcy członków. Stan wyszkolenia jeszcze słaby. Stan ideowy b. dobry. Sprawność organizacyjna słaba. Na stan wyszkolenia b. źle wpływa ta okoliczność, że przez Związek Strzelecki przechodzi znaczna liczba ludzi, którzy przez krótki czas pobytu nie mogą być odpowiednio wyszkoleni. Komendant Okręgu uważa, że najlepszym sposobem do ujęcia w normalne karby wyszkolenia, będzie zaprowadzenie szeregu kursów. Są projektowane następujące: kurs dla kmtdów (plutonu), strzelecki (drużynowych), rekrucki (kandydatów i strzelców). Trzykrotne opóźnienie powoduje przeniesienie na niższy kurs. W pracy ideowej kmtd jest w zasadzie i w praktyce referentem kulturalno-oświatowym. Obwody prowincjonalne są organizowane na zasadach pułków, składają się z 2-ch lub 3-ch bataljonów, które są tylko jednostką wyszkoleniową. Bataljon ma 3 do 4 kompanij. Kompanja obejmuje kilka wsi (oddziałów), które się schodzą na odpowiednie ćwiczenia kompanijne. Wielkiej różnicy między członkami czynnymi, a wspierającymi niema, ponieważ członkowie czynni nie chodzą systematycznie na ćwiczenia. Wprowadzanie nowych członków odbywa się na zasadzie statutu, lecz w oddziałach prowincjonalnych przeważnie jeden członek wprowadza kandydata. Komendant Okręgu w sprawach wątpliwych zwraca się do Wydziału Informacyjnego D. O. K. Współpraca oficerów instrukcyjnych i komendantów nie jest współmierną; zależy to — od poszczególnych indywidualności. Częstość znaczna odległość oddziałów od posterunków policyjnych utrudnia wypożyczanie broni (12--15 klm.). W znacznym stopniu daje się odczuć brak instruktorów na wsiach. Życie „przeskoczyło” statut i zepchnęło gros pracy na barki kmtdów. Rezultat obozów P. W. jest bardzo dobry. Bołączką tych obozów jest sprawa, że kmtdci nie segregują zgłaszającego się materiału ludzkiego, lecz wysyłają poprostu zgłaszających się.

Okręg Lublin — ob. Latour.

Stan okręgu 2484 członków ćwiczących, oficerów rezerwy 3-ch, podof. rez. 104-ch. Stan liczbowy chwiejny. W terenie wykazy liczbowe przedstawiają się dużo korzystniej. Związek podof. rez. zgłasza się in corpore. Instruktorów jest zasadniczo dosyć, ale są nieproporcjonalnie rozrzućeni na całym terenie okręgu. Kmdt Okręgu podkreśla konieczność selekcji kandydatów na kurs. Obozy P. W. były zasadniczo organizowane nie dla strzelców lecz dla akademików i uczniów. Terminy dla strzelców były bardzo niedogodne (źniwa!). Komendanci Okręgów mają zbyt mało czasu do zorientowania się w materiale ludzkim. Np. na kurs wychowania fizycznego trzeba było zgłosić kandydatów w ciągu 10 dni. Na przyszłość istnieje nadzieja zorganizowania wyszkolenia przy pomocy oficerów P. W. Członków Związku można podzielić na dwie grupy. Pierwsza, to ci, którzy pracowali w Związku już przed wypadkami majowymi. Dalej — członkowie urlopowani. Następnie — sympatycy. Wypadki majowe pobudziły szereg ludzi do pracy. Podział Okręgów miejscami nie uwzględnia naturalnej konfiguracji terenu. Powoduje to trudności w opanowaniu Okręgu; istnieją śpiące oddziały.

Przy Komendzie Okręgu istnieje sekcja propagandy. Na terenie wsi propaganda jest prawie zbyt liczna. Za jedną wsią choćby drogą naśladownictwa zgłaszają się następne. Największa trudność to kwestja opanowania siłami instruktorskim, których tam brak w wysokim stopniu.

Pod względem wyszkolenia najlepiej przedstawia się obwód lubelski, dalej krasnostawski, gorzej — zamojski i hrubieszowski.

W porozumieniu z Kmdtem Okręgu na terenie obw. Krasnostaw są zorganizowane „stacje” instruktorskie przez oficerów p. w., skąd udają się instruktorzy wojskowi do oddziałów Związku.

Okręg Wołyń — ob. Herbe.

W zastępstwie Kmdta Okręgu składa sprawozdanie z działalności ob. Herbe. Stan liczebny tej części okręgu, która została porządnie zewidencjonowana wynosi 1514, w tem ćwiczących 1182. Oficerów rez. 28, podoficerów 115. W toku dalsze uporządkowanie obwodów i oddziałów. Brak środków materialnych utrudnia rozbudowę terenową Związku. Samorządnie powstają nowe oddziały, bardzo dobrze prosperujące.

Okręg Wilno — ob. Młodkowski.

Pod względem narodowościowym rozróżniamy następujące mniejszości: Litewska, Białoruska, Żydowska i „ludzie tutejsi” to zn. bez zdeklarowanej przynależności narodowej. Mniej

szość Litewska posiada własne organizacje oświatowe i ewentualnie wojskowe, lecz ich istnienia nie stwierdzono.

Białorusini przeważnie grupują się w strażach ogniowych, kierowanych bardzo często przez bolszewików. Mniejszość żydowska wydajnie pracuje w organizacjach sportowych. Na terenie Okręgu istnieją wielkie trudności komunikacyjne, które utrudniają w wysokim stopniu współpracę wyższych i niższych komendantów. Inspektorzy szkolni, Starostwa tkwią jeszcze w duchu czasów przedmajowych. Województwo odnosi się do Związku Strzeleckiego dość dobrze. Związek Strzelecki na terenie Wileńszczyzny nie posiada tradycji legionowych. Nie zaponina się jednak tutaj, że na terenie Okręgu znajduje się miejsce urodzenia Pierwszego Marszałka Polski. Bazą dla pracy organizacyjnej stał się Związek Bezpieczeństwa Kraju, który istniał za czasów Litwy Środkowej. Współpraca z byłymi członkami Z. B. K. nie zawsze jest możliwa dla Związku Strzeleckiego ze względu na pewne obciążenia dla nas niedogodne. Oficerowie rez. na terenie miasta Wilna nie poczuwają się do obowiązku pracy w P. W. Na prowincji ta kwestja przedstawia się znacznie lepiej. W miastach przeważa element rzemieślniczy, na prowincji chłopci. Inteligencja ogranicza się do niesystematycznego wpłacania składek. Werbowanie członków przeprowadza się w myśl statutu. Element niepożądany stanowią członkowie, którzy niepotrafią systematycznie pracować i w Związku Strzeleckim trwają przez b. krótki okres czasu, wybitnie przeszkadzając w pracy. Wrogich żywiołów zorganizowanych niema. Daje się odczuć brak inteligencji dla objęcia stanowisk w zarządach. Wybitnie skłania ich do zgłaszania się tytułomanja przy jednoczesnym braku chęci do pracy rzeczywistej. Współpraca z wojskiem dość ścisła. Chwilowy brak broni jest spowodowany trudnościami lokalnymi, ponieważ niema jej gdzie magazynować. Policja jest usposobiona nieprzyjaźnie. Obóz przeszkolenia w Bezdach doszedł do skutku tylko dzięki strzelcom. Rezultat egzaminu dla strzelców wypadł b. pomyślnie. Komisje stwierdziły wyniki dużo lepsze aniżeli w r. ub. W Święcianach odbyło się święto P. W. i poświęcenie sztandaru. Obecnie to samo odbędzie się w Wilejce. Inspekcja Okręgu przedstawia nadzwyczajne trudności. Plan pracy: zwołanie zjazdu delegatów celem wyboru nowego Zarządu Okręgu. Uporządkowanie oddziałów pod względem pracy. Tworzenie kursów instruktorskich w Komendzie Okręgu.

Okręg Grodno — ob. Benken.

Okręg powstał stosunkowo niedawno, obejmując dawne obwody: Grodno, Wołkowysk, Suwałki, Sokółka.

Najlepiej pod względem wyszkolenia stoją oddział Grodno i Sokółka, w innych oddziałach dużo słabiej. Przeprowadzono wspólne ćwiczenia z 71 p.p.

Okręg Łódź — ob. Piątkowski.

Jednym z najważniejszych zagadnień dotychczas nie uwzględnionych w sprawozdaniach jest kwestja zainteresowania strzelectwem starszych członków Związku. Stan Okręgu — 11 obwodów plus 2 w organizacji. 162 oddziały plus 22 w org. (30 nowozgłoszonych oddziałów ponadto). Członków 9800 plus 1000 nowozgłoszonych. Oficerów rez. 24. Raz w miesiącu są urządzane ćwiczenia dla starszych członków Związku. Członkowie wspierający — inteligencja. Przyjmowanie odbywa się według statutu. Na wsi system ten jest zbyt ciężki, ponieważ wszyscy się b. dobrze znają, natomiast w miastach system ten jest stanowczo nie wystarczający. 90% trudności organizacyjnych, to brak pieniędzy. Wobec b. trudnych warunków kmcdi pracują z nienormalnymi wysiłkami, co powoduje szybkie ich zużywanie się. Państwo zbyt słabo pomaga pracy P. W. Kmcdi nadrabiają zbyt dużo dobrą wolą. Żadnej konkurencji nie potrzeba się obawiać. Praca kulturalno-oświatowa nie daje efektów, brak dla niej podstaw materialnych. Zarządy w dzisiejszych warunkach są przeżytkiem. Właściwie powinny być one tylko komitetami lub radami. Organizacja P. W. opiera się na rozkazodawstwie, więc nie zgadza się z pracą kolektywną. Współpraca z wojskiem jest uzależniona od poszczególnych indywidualności. Sympatje polityczne odgrywają pewną rolę. Nasze spostrzeżenia i uwagi nie są odpowiednio uwzględniane. Faktycznie stanowisko oficera P. W. jest b. trudne, musi on lawirować. Praca P. W. powinna być państwowa, lub oddaną jednej organizacji P. W. Oficerów instrukcyjnych powinno się przydzielać do organizacji. Komitety przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego są martwe. Cała praca Komitetów powinna iść po drodze zbierania środków materialnych. Inny kieru-

nek pracy jest bezcelowy. Daje się silnie odczuwać brak broni. Magazynowanie broni wymaga aby w odpowiednim miejscu znajdował się i Komisarjat Policji i oficer instrukcyjny, ale trudno o taki szczególny zbieg okoliczności. Utrudnia to w wysokim stopniu pracę wyszkolenia. Należy utrzymać równomiernie stosunek proporcjonalności między liczbą broni i liczbą członków. Obozów letnich nie było. Oficerowie instrukcyjni nie pracują wydatnie z powodu zbyt małych dotacji na podróże. Podof. instrukcyjni również nie jeżdżą. Pod egidą „Sokoła” jest organizowana Straż Narodowa.

Okręg Katowice — ob. Bobek.

Okręg pod względem organizacyjnym dzieli się na bataljony i kompanje. Stan 1870 członków, 10 podof. rez., 2-ch of. rez. Odpraw Komendantów odbyło się 12, inspekcji na terenie Okręgu 30. Zawody strzeleckie odbyły się w Hajdukach Wielkich i w Katowicach. Odbył się marsz treningowy. Nawiązano obecnie silniejszy kontakt z wojskiem. Broń otrzymujemy w porozumieniu z oficerami P. W. Oddziały ćwiczą według programu rocznego. Przyjmowanie nowych członków odbywa się według statutu, natomiast legitymacje wydaje się dopiero po trzech miesiącach. W oddziałach panuje porządek. Dla umundurowania okręgu daje się odczuć brak prywatnych funduszy. Komitety Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego starają się zatrzeć wpływ wypadków majowych. Związek Powstańców i Wojaków nie zajmuje się przysposobieniem wojskowym, lecz sportem. Są tam członkami tylko powstańcy, młodzież idzie do „Strzelca”. Sokół nie zajmuje się również pracą P. W. Niemcy są b. dobrze zorganizowani w swoich związkach. Na terenie Górnego Śląska znajduje się 5000 oficerów niemieckich. Plan pracy: uruchomienie szkoły lotniczej Związku Strzeleckiego w Królewskiej Hucie. Kursy dla kmtdów. Większe ćwiczenia polowe.

(C. d. n.)



O MANDAT NAD P. W.

Jedną z uchwał Walnego Zjazdu Związku Oficerów Rezerwy w Warszawie w dniu 5 września b. r. ma być według „Gazety Porannej Warszawskiej“ (nr. 244) **domaganie się oddania p. w. Związkowi Oficerów Rezerwy.**

Wolne żarty, panowie!

Czy można was zapytać przedewszystkiem, dlaczego dotąd ogół oficerów rezerwy stronił od pracy przysposobienia wojskowego? Przecież do chwili obecnej na palcach wprost zliczyć można tę garstkę znikomą oficerów rezerwy, którzy od lat kilku pracy p. w. się poświęcają, choć dla wszystkich stała ona otworem w tem lub innem stowarzyszeniu przynajmniej od roku 1923-ego.

Odpowiemy: bo się wam udział w tej pracy nie kalkułował, boście nie chcieli nie uszczknąć z waszego osobistego życia dla sprawy „bawienia się w wojsko“, bo duża część z was krzątała się koło koncesyj i hurtowni.

A dalej — czyście, panowie oficerowie rezerwy ze Związku Oficerów Rezerwy, we własnym środowisku zdali egzamin z umiejętności organizowania się? Proszę, zapoznacie ogół społeczeństwa z waszą konkretną działalnością, iżby mogło ze spokojnem sumieniem powierzyć wam swój najdroższy klejnot narodu — młodzież!

Czy to jest dorobek kilku lat pracy: Kraków 11 kół i 517 członków, Wilno 10 kół i 477 członków, Górny Śląsk 3 koła i ponad 800 członków, Pomorze 17 kół i ponad 800 członków. Wymienione okręgi są czynne więc nadesłały sprawozdania, a inne — czem są, co robią?

Czem się to dzieje, pytamy wreszcie, że w Warszawie, w Lublinie — w łonie waszym powstały rozłamy? Odkąd to zadania ofice-

rów rezerwy, zorganizowanych w Związku, polegają na zwalczaniu uchwał sejmowych i rozporządzeń rządu polskiego, jakto miało miejsce na poprzednim zjeździe Związku Of. Rez. we Lwowie?

I czy wy, niedołężni i jadem partyjnictwa przeżarci macie moralne podstawy do wzięcia w swoje ręce kierownictwa pracami p. w., które na bezstronności i miłości mogą być tylko oparte?

Intencje ludzi, którzy dotąd kierowali Związkiem Oficerów Rez. są jasne, **realizacja wymienionej na wstępie uchwały — oddałaby w ich ręce los stowarzyszeń przysposobienia wojskowego.**

Badźcie jednak spokojni, panowie!

Stowarzyszenia choć różnemi idą drogami, zmierzają do jednego celu, z pracy oficerów rezerwy pragną w dalszym ciągu korzystać i każdego z nich, pragnącego szczerze pracować, przyjmą z otwartymi rękami. Stowarzyszenia same potrafią znaleźć wspólną platformę dla skoordynowania poszczególnych wysiłków, określić ramy wzajemnego kompromisu, aby dzieło powszechnego wyszkolenia wojskowego narodu nie zostało wykoszlawione — „mentorów“ nie potrzebują a bez „opiekunów“, zgłaszających się do gotowego stołu, napewno się obejda.

Do pracy konkretnej w stowarzyszeniach a nie do mandatu nad p. w. — to najwłaściwsza droga! Biercie przykład z tych, którzy nie czekając na uchwały zjazdowe, w cięższych, niż obecnie, warunkach stanęli do tej pracy i dziś z radością patrzą na rosnące szeregi przyszłych obrońców ojczyzny.

A. B.

„BUNT ANIOŁÓW“

Organizujemy strzeleckie oddziały kolarskie

Bunty bywają dobre, złe i złośliwe...

Bywają bunty, które wstrząsają wszechświatem i pozostawiają niezatarte ślady w wieczności. Takim był pierwszy bunt aniołów, kiedy iskra i duch boży zstępował w materję...

Bywają bunty, które całe narody wyzwalały z niewoli... Do takich buntów musimy zaliczyć „bunt“ Piłsudskiego, kiedy zbuntował się przeciw swemu narodowi i... wyzwolił go z trójzaboru.

Są bunty bezmyślne i złe jednostek i całych odłamów społeczeństw, które w bezsilnym gniewie uzbrajają obce narody przeciw własnemu krajowi...

Są jednak bunty małe, płaskie i złośliwe, które napsują czasem człowiekowi krwi, jak mucha albo... pchła np., która utnie, myrśnie i zniknie... lecz o nich się zapomina prędko.

A tu właśnie chodzi o to, żeby niezapomnieć... dla własnego pożytku.

Jak wiecie, zacne obywatelki i obywatele — „Marsz Szlakiem Kadrowki“ ma swoje dobre i złe strony.

Dobre strony dlatego, że się człowiek nacierdzi, nagada, naśpiewa... kawał świata zwiedzi i ma potem przyjemne wspomnienia przez cały rok.

Są jednak strony tego marszu cokolwiek gorsze, a to że czasem nie dośpi, nie doje, a to że go tam czasem starsi zwymyślają...

Ale to wszystko nic, bo w swojej rodzinie i na swoim podwórku, wszystko można.

Tymczasem zdarzył się wypadek w ostatniej „Kadrówce”, że do strzeleckiego towarzystwa zaproszono obcych i to nie piechurów, a kolarzy, czy też cyklistów albo jak mówią na Pomorzu — kołowników, niby, że z powodu ciągłego deptania dosik im się w głowie zmąci i... wtedy robią się „kołownikami” t. j., że dostają kołowaczyny...

Otóż tak się zdarzyło, że właśnie ci kolarze, a byli prawie wszyscy z Krakowa (takie porządne miasto, a tylu ma skołowaciałych kołowników), dopóki deptali za strzelcami do Słomnik, gdzie były zastawione pełne stoły i państwo Kogucińscy na wyścigi wszystkim dogadzali, to było dobrze, ale jak dotarli do Miechowa, to było już gorzej...

Chłopcy, t. j. te kołowniki, tak to się bractwo pomęczyło, że ino jeść, a ligać wołało...

Tymczasem w Miechowie, jak wiadomo, w „niebardzo podłem mieście”, lecz zabitem od strony świata deskami, zbrakło kwater, słomy, no i że się tak wyrażę, jadła...

Bractwo strzeleckie, że się tam niebardzo marszem zmęczyło, więc im było dość po przygarstku siana i po jednym kocu na 9 ludzi. Kołownicy zaś, że się zmęczyli nadmiernie... zwłaszcza od Słomnik, więc po snopku słomy i po jednym kocu na trzech ludzi było mało, niezważając na to, że np. goście zagraniczni, cały sztab Komendy Głównej i prasa w dodatku, kontentowała się przez całą drogę jed-

nym jedynym Kocem... i nawet wszyscy byli sztanów — w Łazienkach.

Oczywiście, że kierownictwo marszu, mimo najszczerszych chęci, niemogło zadość uczynić żądaniom kolarzy krakowskich. Oni zaś nie mieli nic więcej do roboty, jak się pogniewać, siaść na rowery i odparadować z powrotem do Krakowa...

Oto historia ostatniego buntu...

Natomiast wyciągając przy tej okazji naukę na przyszłość, w myśl narodowego przysłowia „mądry Polak po szkodzie”, przystąpmy niezwłocznie do organizowania oddziałów kolarskich w Związku Strzeleckim, aby nie uzależniać się od kaprysów i złego humoru... pchły, t. j. chciałem powiedzieć kołowników, którzy swoim postępkem w Miechowie dowiedli, że do rzędu sportowców, o które to niano im chodzi, zaliczeni być nie mogą, a już tymbarziej nie mogą się równać z karnemi i zahartowanemi szeregami strzeleckimi.

Przypuszczam, że apel mój odniesie podwójny skutek.

Z jednej strony, Komenda Główna poczyni najprawdopodobniej usilne starania, aby w roku przyszłym kontrola „Kadrówki” spoczywała w rękach ludzi godnych nazwy kontrolerów, oraz z drugiej strony, każdy komendant oddziału, gdzie ma choć kilku strzelców na rowerach, utworzy sekcję kolarską, aby „Marsz Szlakiem Kadrówki” w 1927 r. mógł na defiladzie peszczyc się swoimi drużynami kolarskimi.

„Kołownikom” zaś krakowskim tym razem darujmy... „albowiem nie wiedzą, co czynią...”

Muszkiet.

JULJUSZ WIRSKI

11)

ZBUNTOWANY

część III-cia

Tymczasem jednak, widząc męża w takim stanie, uważała za słuszne i zupełnie na miejscu okazać niepokój.

— Mój drogi!...

Landrowicz ojciec, pierwszy raz od lat dwudziestu kilku spojrzął na żonę z wyraźną niechęcią:

— Idź natychmiast do Jurka — rzekł sucho.

Lato było w pełni. Rana więcej bolesna, niż niebezpieczna dla życia goiła się szybko. Jerzy ani chciał słyszeć o wyjeździe. Czasami rano, brał auto i kazał się wieźć do Łazienek, albo parku Skaryszewskiego. Tam siadał w głębokim fotelu z wikliny, wysłanym poduszkami i całemi godzinami wpatrywał się w łąkę wiślaną, jeśli był w parku, lub w lek-

ko spiętrzoną nad stawem ciemną zielenią kasztanów — w Łazienkach.

Tu i tam wody były ciemne, uroczyste, zasłnione w blaski dnia... Całe królestwo roślin wodnych panoszyło się na dnie i nadawało wodzie kolor ciemnej i tajemniczej głębi. Półężna ściana kasztanów po drugiej stronie stawu, pałac królewski po lewej ręce, zamykały obraz przedziwny tak stary, że już nie przypominał dzieła ręki ludzkiej. Natomiast w parku po tamtej stronie ciągnęły się budowle nowe i stare, niesforne, biedne, odrapane, lub pretensjonalnie eleganckie. Ogrody i nieużytki, po których biegały psy, kozy i dzieci, czasem zaś stary napół-słupy koń, miały głębokie brzozy wycięte przez wody wiosenne i kry. Na prawo i na lewo, ciągnęła się łąka i nadbrzeżne dony z ogrodami, łączkami i tak zwanymi szumnie plażami. Tu odpoczywał. Patrzał na wysokie ostrza kominów rozrzucone szeroko, na biedne czałupki rybaków, na stare rudery nadbrzeżne i myślał o tem, jakie to cudne miasta-ogrody powstaną kiedyś po tamtej stronie



Wychowanie fizyczne i sport

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Jesteśmy w pełni sezonu jesiennego. Takiej obfitości zawodów lekkoatletycznych, kolarskich, tenisowych oraz sportów wodnych nie mówiąc o piłce nożnej dawno nie mieliśmy.

Tydzień ubiegły dał nam dawno oczekiwane zwycięstwo nad Czechami w tenisie. Nie przysłali Czesi wprawdzie najlepszych swych zawodników, lecz tembardziej na przyszłość dostali naukę, a nasi mistrze nabiorą otuchy. W dziedzinie lotnictwa rozbrzmiało znowu imię polskie na Dalekim Wschodzie, gdzie por. Orliński w śmiałym locie Warszaw—Tokjo osiągnął pełny sukces i sławę.

Podkreślić również należy nie pierwszorzędną wprawdzie, lecz dobry wynik na międzynarodowych zawodach wioślarskich o mistrzostwo Europy, jaki uzyskali nasi wioślarze w biegu czwórek, zajmując miejsce trzecie, pozosawiając za sobą 6 narodowości.

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA

LUB WARSZAWA—PRAGA 4:1

W dn. 4, 5 i 6 b. m. odbyły się w Warszawie na kortach Lawn-tennis klubu międzynarodowe zawody tenisowe z udziałem 2 zawodników czeskich. Zawody, które miały się odbyć pod tytułem Polska—Czechosłowacja, po przegranej Czechów w pierwszym dniu zawodów nazwano na życzenie Czechów skromniej. Zawody wykazały, że tenisiści polscy podnieśli znacznie swą klasę w ostatnim roku i śmiało mogą walczyć o zwycięstwo wśród narodów środkowej Europy. W grze podwójnej panów para Czetwertyński—Marszewski pokonała w 5 setach parę czeską Żofka—Hermans. W grze pojedynczej Czetwertyński bije Żofkę i Hermansa, Marszewski Hermansa, ulegając Żofce w pięciu setach. — Ogólny wynik 4:1 dla Warszawy.

łachy. Ze wstrętem odpychał i wyrzucał z pamięci wzrokowej wspomnienie Nalewek, oraz dalszej części Starego-Miasta. Nagromadzenie ciasnych, brudnych, urągających elementarnym pojęciom o higienie domów, długie, jak kiszki podwórka, niskie sufity, małeńkie, zawsze brudne i zakurzone okna, a w tem wszystkim tłum tysięczny żydów, żydówek, żydziąt jeszcze brudniejszych niż domy, podwórza i ulice ghetta!

Łódź! Stare, wstrętne, podle miasto! Fortworna narodził na zdrowem ciele ziemi. Miasto bez rzeki, bez kanalizacji, gdzie w biały dzień ciągną ulicami długie ohydne wozy-beczki z łajnem ludzkim...

Grodno! Przepięknie położone, prastare i szanowne Grodno. A jednak to samo co w Łodzi. Wszędzie, niby przekleństwo polskiej ziemi panoszyła się nędza i brud i choroby i łajdactwo. Wschodni przybysze, od setek lat „na tymczasem”, zatruli swym wstrętem do jakiegokolwiek czystości, i jakiegokolwiek porządku miasta polskie i miasteczka. Marzył o wielkich kolonjach domów z ogródkami,

gdzieby zarówno dzieci polskie, jak i żydowskie miały do syta powietrza, słońca i kwiatów! Tymczasem tonął rozmiłowanym spojrzeniem w wodach dalekich, w brzegach zielonych, w radosnem kwitnieniu ziemi. Jeśli był w Łazienkach, zawsze, nieodmiennie siadał naprzeciw ściany stuletnich, a może starszych kasztanów. Mieszkały tam całe stada wron, gap, kawek i wróbli. Od czasu do czasu zjawiała się wilga, piegża mniejsza, lub nawet o cudzie nad cudy! — kukulka... Niekiedy, złudzone ciszą i rozbawione własną zręcznością śmigały czerwono-rude małeńkie i zgrabne jak sen pajaca — wiewiórki... Przylatywała również para (czy dwie) małeńkich, popielatych mysikrólików... Jerzy topił w tem wszystkim zachwycone oczy i uczył się, jak dziecko... kiedy stary stangret, albo też szpakowaty szofer w zależności od tego, czy jechał autem, czy końmi, przychodził do niego, Jerzy zdumiewał się, że tak prędko minął mu czas.

Rozwalając się na miękkich poduszkach siedzenia, snuł pod przymkniętymi powiekami dalszy ciąg owej pieśni z ptaków, wody i sta-

MIEDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE

W WARSZAWIE

Sezon kolarski jesienny daje miłośnikom tego sportu coraz to nowe sensacje. W ub. niedzielę na Dynasach gościł mistrz świata Włoch Martinetti oraz szereg czołowych kolarzy Szwedzkich i Belgijskich. W biegu głównym na 1000 mtr. zwyciężył Martinetti. — W meczu z dwóch startów między braćmi Bjurberg, a parą Lange—Szymczyk zwyciężają Polacy. W biegu amerykańskim parami na 25 klm. bezkonkurencyjną okazała się para Włoska Martinetti i Baiocchi zwyciężają w czasie 35 min. 55 sek. przed parą Lange—Vanden-Bosch oraz Garley—Łazarski.

ZDOBYWCY KANAŁU LA MANCHE

Nie przebrzmiały jeszcze echa zwycięstwa miss Ederle śmiałej Amerykanki, która przepłynęła kanał w rekordowym czasie 144 godzin, gdy mało znany dotychczas pływak niemiecki Vierkotter postawił nowy rekord, przepływając kanał w czasie 12 godzin 35 min., bijąc o prawie 2 godziny rekord miss Ederle.

WYNIKI PIŁKARSKIE Z CAŁEJ POLSKI

Lwów: „Legja“ we Lwowie pobiła Hasmoneę 3:1 i Czarnych 5:1. — Wysokocyfrowe zwycięstwo Legji, tembardziej dziwi, że niedawno w Warszawie uległa Hasmonei 2:1.

Kraków: Pogoń bije w 2 dniach Lubliniankę 6:0 i 12:0. „Cracovia“ mistrz okręgu krakowskiego w spotkaniu towarzyskim z „Wartą“ uzyskuje wynik nierozstrzygnięty 2:2.

rych drzew... I dopiero, kiedy przekraczał próg własnego pokoju, z przerażeniem konstatawał, że wszystko to zmierza do jednego jedyne go celu: — nie myśleć o niej... — zapomnieć! I właśnie wtedy zaczynał myśleć, a raczej nie myśleć, ale całą swoją istotą wydierać się ku niej, co przecież była na cały świat i na wszystkie czasy jedna... W bezmiernej dali, w niepo czytalnie odległych przyszłościach majaczyła mu w słońcu i w zieleni — jasny dziw nad dziwy... Ugiął się wtedy pod nadludzkiem brzemieniem swego wyrzeczenia. Kłął i złorzeczył wszystkim nędzarzom świata! Za chwilę stawała mu przed oczami wizja ogromna szarego, zbiedzonego, zżartego troską tłumu robotników i wydziedziczonych. Groźny kołos, o twardych, poznaczonych odciskami pracy dłoniach i jasnych, choć zawsze tragicznych oczach patrzył mu w samo serce, w samo dno umęczonej duszy. — Czym cię przyzywał paniczu jasny, czym cię wołał, lub prosił? Sameś przyszedł, sam uderzyłeś się w piersi, białą, pieszczoną ręką: — mea culpa!... — Przyznawał mu rację i korzył się przed jego odwieczną

Warszawa: „Warszawianka“ po powrocie z Bułgarii i Rumunii rozegrała w ub. niedzielę mecz z L. K. S. Łódzkim ulegając Łodzianom w stosunku 1:0.

Toruń: Stołeczna „Polonia“ rozgrywając drugi swój mecz o mistrzostwo Polski z T. K. S. uległa mu w stosunku 4:2. — Wobec tego wyniku drużyny te będą musiały rozegrać jeszcze trzeci mecz, gdyż posiadają równą ilość punktów.

OD REDAKCJI

Wobec licznych zapytań obywateli strzelców, czy będziemy reprodukować w swym organie ich fotografie amatorskie — podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że dobre zdjęcia amatorów, ilustrujące życie naszej organizacji, będziemy zamieszczać w „Strzelcu“ jak najchętniej.

Zaznaczamy, że Redakcja zwracać będzie te fotografie, których zwrot nadsyłający zgóry sobie zastrzeże.

Nikt nie powinien
zalegać z prenumeratą
za kwartał III.

męką, a jednocześnie tłukł łbem o ścianę w niepo czytalnej tęsknocie za tamtą przejasną, rzeźbioną jak posąg i „przekłętą“ burżujką.

Teraz właśnie, kiedy ją utracił, nabrała dlań ceny niezmiernej, utożsamiała się z pojęciem straty najokrutniejszej i nigdy niczem nie powetowanej. Jakże cudne były jej ręce istne klejnoty pulsujące najwonnijszym nurtem życia! Jakże nadludzko wymowne, głębokie i cudne były jej ciemne oczy, bezdenne studnie wiekuistego niepoznania! Jakiem arcydziełem sztuki były wazkie łuki brwi, struktura białego czoła, owal anielskiej przez Greuz'a nawet nie wyśnionej twarzy! Kim był ten, który stwarzał takie arcydzieła, nie dając im duszy?! Jerzy czuł, że za chwilę, w nagłym szaleństwie rozpaczy zacznie bluźnić tak, jak nigdy nie bluźnił. Więc, jakby to miało pomódz odrzucił na moment dumę i począł się do niej modlić, jak do świętej. Przyjdź, zapomnij tamto, co było! Zrozum, że ja inaczej nie mogłem, że taki już był mój los!

(C. d. n.)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Uroczyści w Kolnie

(Woj. Białostockie)

W dniu 7—8.VIII. 1926 r. Oddział Zw. Strzelca w Kolnie obchodził uroczystość ku upamiętnieniu wymarszu I bryg. Leg. polskich z Krakowa do Kiele. W sobotę t. j. 7 sierpnia o godz. 9 wieczorem odbył się capstrzyk po mieście, a w niedzielę o godz. 6 rano oddział stanął pod bronią i rozpoczęły się ćwiczenia, które trwały do godz. 9 rano. O godz. 9-tej przy dźwiękach orkiestry oddział pomaszerował do kościoła. Po nabożeństwie na Rynku inspektor szkolny p. Szczuciński w pięknych słowach zwróconych do strzelców wyjaśnił co za uroczystość obchodzą, kto jest największym bohaterem tego dnia. Na zakończenie mówca wniósł okrzyk na cześć I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w tymże czasie pada komenda „prezentuj broń“, — orkiestra gra marsza I Brygady. Po skończonej mowie odbyła się defilada oddziału przed władzami państwowymi i samorządowymi.

Uroczystość ta, oraz sprężystość Strzelca zorganizowanego w niespełna miesiąca czasu wywarła wrażenie na publiczności kolneńskiej.

Rocznica Sierpniowa w Skierniewicach

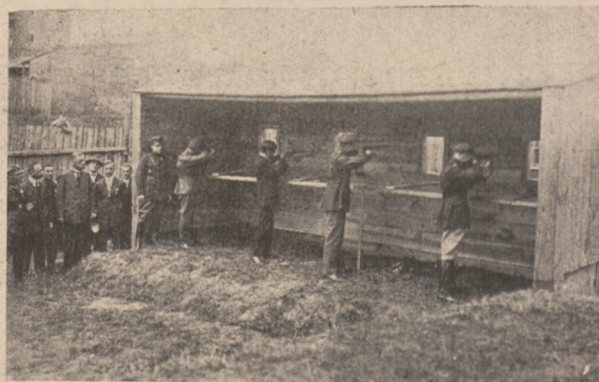
Dnia 29 sierpnia staraniem miejscowego Związku Strzeleckiego odbyła się u nas Uroczysta Akademia ku uczczeniu Czynu Sierpniowego. Na całość złożyły się produkcje artystyczne, wykonane na gustownie przybranej zieleni scenie teatru Kultura, z tonącym w kwiatach popiersiem Marszałka Polski.

Po odegraniu Hymnu Narodowego przez orkiestrę miejscowego garnizonu, nastąpiło przemówienie Prezesa Związku Strzeleckiego, wyjaśniające cel akademii, zakończone propozycją wysłania depeszy z wyrazami hołdu i oddania do Twórcy Legionów i Wodza Armji Polskiej. Propozycja przyjęta została przez obecnych hucznymi oklaskami. Odczyt p. Bielańskiego, chór Związku Strzeleckiego pod batutą p. Szczuckiej, śpiew p. Jastrzębskiej, deklamacja pp. Glass-Hertzowej i p. Biele-



ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KOLNIE

Siedzą pośrodku: 1) starosta kolneński p. H. Bienkiewicz 2) insp. szkolny p. Szczuciński 3) ref. wojsk. p. Matlak, 4) prezes zarządu oddziału ob. Mroczkowski, 5) wice prezes ob. Karwowski, 6) Komendant oddziału ob. Bazydło 7) instruktor plut. Koronkiewicz 7) sekretarz oddziału Zw. Strzelca ob. Waszkiewicz.



Strzelnica małokalibrowa Związku Strzeleckiego w Kielcach,

nina, oraz koncert orkiestry wojskowej wypełniły wieczór, wywierając miłe wrażenie starannym wyborem i artystycznym wykonaniem programu.

Niezrozumiałą pozostaje jedynie nieobecność władz wojskowych, którym wysłane zostały specjalne zaproszenia, a które, mimo to, ani osobiście ani przez zastępców reprezentowane nie były.

Nieobecność władz administracyjnych i samorządowych, ze względu na ich dotychczasowe stanowisko wobec Strzelca i reprezentowanej przez niego ideologii mniej zastanawia.

Sala prawie wypełniona, pomimo kontragitacji, przeprowadzonej tegoż dnia z ambony przez miejscowego katechetę ks. Jakubowskiego przeciwko Strzelcowi — kontragitacji, odznaczającej się nietyle głębią myśli i mocą argumentów ile doborem epitetów, zaczerpniętym z bardzo wątpliwej wartości słownika.

W. M.

Strzelnica małokalibrowa w Kielcach

Dnia 15.8 odbyło się poświęcenie strzelnicy małokal. na 50 mtr. Zw. Strzeleckiego obwodu Kielce.

Po otwarciu nastąpiły zawody w strzelaniu z karabinów i z łuku na 20 mtr. Przy słabej rywalizacji dzięki ferjom wakacyjnym. I miejsce z karabinu uzyskała C. Rzuchowska, II miejsce M. Green. W łuku I miejsce p. Brzozowska.

Strzelnica otwarta jest we wtorki, czwartki i niedziele.

Strzelać może każdy wpłacając pewną nadwyżkę przy kupnie amunicji.

Strzelnica posiada na razie 5 karabinów.

LETNI OBÓZ ŻEŃSKI P. W. W JEZIORACH (POD GRODNEM)



Zaimprovizowana strzelnica.



Gra w piłkę latającą.

Letni obóz żeński w Jeziorach pod Grodnem



Uczestniczki obozu na ćwiczeniach gimnastycznych.



Po obiedzie.

Zawody sportowe w Równem

Dzień 29 sierpnia był wielkim świętem dla rówieńskiego oddziału Związku Strzeleckiego, gdyż odbyły się tu pierwsze wewnętrzne zawody sportowe. Program — skromny gdyż przewidywał czworobój, składający się ze strzelania, skoku w dal, rzutu granatem i biegu 100 m. Poza tem, jako zawody, — ocena odległości od 50 do 400 m. Na zakończenie marsz drużynowy 3 klm. o pierwszeństwo drużyn.

W uroczystości wzięli udział nie tylko członkowie ćwiczący, ale również cały zarząd.

Wyniki nie mogą równać się z rekordami polskimi, ale zarządowi chodziło o rozpoczęcie pracy sportowej w Strzelcu. Do zawodów zgłosiło się 32 strzelców. I nagrodę (zegarek) uzyskał za 512 punktów ob. Strzelec Konstanty, II — (bagnet) ob. B. gdań, III — (książkę: „Powstanie listopadowe“) ob. Kał. Tenże za najlepszy wynik strzelania (55 pkt. na 60 możliwych) został przed frontem oddziału wyróżniony.

Zawody odbywały się na jednym z fortów rówieńskich. Może to służyć za przykład innym oddziałom, że nie boisko, lokal i t. d. decyduje o pracy, lecz dobra wola i chęć do czynu. Strzelcy, będąc pierwszy raz na forcie w ciągu godziny zrobili sobie zeń boisko. Trasę do stumetrówki wytyczono sznurkiem, skocznie skopano, rzutnię do granatów wykonano zupełnie dokładnie do rzutu nawet na 60 m. Przed odejściem wszystko sprzątnięto, tak, że nawet śladu całodziennego pobytu strzelców na forcie nie zostało.

Wieczorem, z pieśnią na ustach, wracał oddział do miasta.

Hej! Strzelcy wraz, nad nami orzeł biały.

Swym miarowym, twardym krokiem spędzali ospałość i gnuśność z obywateli m. Równego.

Han.

Bieg okrężny w Chrzanowie

Urządzony staraniem kmdy oddziału Zw. Strzel. w Chrzanowie bieg okrężny (1.000 m.) zgromadził na starcie 19 zawodników, stowarzyszonych w Zw. Strzeleckim, „Sokole“ i klubach sportowych — z Chrzanowa, Trzebini i Krakowa.

Bieg rozpoczął się przy sprzyjającej pogodzie o godz. 16.50 po strzale startera ob. Krajewskiego Ludwika, delegata kmdy okręgu krakowskiego.

Pierwszy przybiegł do mety w dobrej formie ob. Tomczyk Emanuel (Zw. Strzel., Chrzanów) w czasie 2 m. 05 s.; 2-gi ob. Malewski Zygmunt (Tow. gimn. „Sokół“) w czasie 2 m. 25 s.; ob. Czubek Jan (Zw. Strzel., Trzebinia) w czasie 2 m. 25 s.; 4-ty ob. Kozakiewicz Feliks (Zw. Strzel., Trzebinia) w czasie 2 m. 30 s.; 5-ty ob. Kamiński Jan (Zw. Strzel., Chrzanów) w czasie 2 m. 30 s.

Przybywających zawodników witała entuzjastycznie publiczność, licznie zebrana na mecie i całej trasie biegu. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego biegu był pan starosta Trześniowski.

Po ukończeniu biegu zastępca pana przewodniczącego komitetu, p. inż. Kulczycki przemówił do zawodników i przystąpił do rozdania nagród:

1-a nagroda — zegarek — ob. Tomczykowi; 2-a nagroda — mandolina — dh. Malewskiemu; 3-a nagroda — papierośnica — ob. Czubkowi; 4-a nagroda — popiersie Marszałka Piłsudskiego — ob. Kozakiewiczowi; 5-a nagroda — popiersie T. Kościuszki — ob. Kamińskiemu.

Podczas zawodów przygrywała orkiestra Państwowej Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie. Organizacja biegu wzorowa, spoczywała w rękach ob. kmdanta oddziału Larysza Stanisława i ob. Gołaba Karola, ref. kult. ośw. i wych. fiz.

Kraków, 5.IX. 1926.

Marjan Krawczyk.

Rozpowszechniajcie „Strzelca”

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.

Redaktor przyjmuje: od g. 12—14.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50 % drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

Drukarnia „Polski Zbrojny“, Warszawa, Nowolipie 2.